

GŁOS WOLNY.

N 40.

Dnia 30^{go} Kwietnia 1864.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Zabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London; u Kasyera Komisji Opiekunów: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

ODEZWA ADAMA SAPIEHY.

Dnia 21 Kwietnia 1864 r. pan Adam Sapieha ogłosił w Paryżu następującą odezwę:

Komisarz Nadzwyczajny za granicami zaboru moskiewskiego i Komisarz Pełnomocny przy Komisji Długu Narodowego i przy Komitecie polskim w Paryżu, za wspólną naradą i zgodą, na mocy pełnomocnictwa przez Rząd Narodowy im obudwom nadanego, dnia 8 kwietnia b. r. za n^m 349 wydali mi nominaacyą na Komisarza Pełnomocnego we Francyi i Anglii. Mandat ten przewodniczenia pracami narodowemi w krajach nim objętych przyjąłem ze szczera chęcią służenia Rządowi Narodowemu w myśl manifestów z 22 Stycznia i 31 Lipca 1863 roku. Nie zniechęcając się pozorami zawodów, do których lata doświadczeń przyzwyczaić nas były winny, przekonany że w wytrwałości i ładzie wewnętrznym leży rękojmią naszej przyszłości, chciałem z najlepszą wiarą i wolą uporządkowaniem administracyi środków istniejących, a co większa, zyskaniem środków nowych podnieść doniosłość narodowych usiłowań; chciałem powiększając się co raz groźniej emigracyą ująć w karby porządku i postuszeństwa i zaspokoiwszy jej bieżące potrzeby rozesłać ją jak najprędzej na stanowiska prac i walki. *Mos et lex maculosum edomuit nefas.* Aby mógł tak pojętemu stanowisku zadość odpowiedzieć, jako urzędnik i obywatel, prócz zaufania Rządu któremu służę, mam prawo wymagać i wymagam współdziałania wszystkich czynniejszych obywateli, którzy się pod chorągwią przez ten Rząd wzniesioną gromadzić winni, i którzy się pod nią gromadzą.

A. SAPIEHA.

Paryż, dnia 21 Kwietnia 1864 roku.

Żyjemy w czasach zagadkowych urzędów, dla tego też nie zadziwiło nas wcale biblijne pochodzenie nowego pełnomocnika polskiego na Francją i Anglią. Abraham zrodził Izaaka, Izaak Jakóba. Przybylski Komisarz nadzwyczajny i Ruprecht Komisarz pełnomocny zamianowali jednego Komisarza pełnomocnego, a więc stało się. Mamy teraz w miejscu dwóch jednego. Jest to postęp, a oprócz tego, zdaje się, najważniejszy i najużyteczniejszy czyn pp. Przybylskiego i Ruprechta.

Nie myślimy więc bynajmniej zaprzeczać prawności stanowiska, jakie teraz zajął pan Adam Sapieha we Francyi i Anglii; ile że to ma być człowiek młody, energiczny, w którego żyłach nie woda ale krew płynie. Kto wie, może w nim zobaczymy rzadki u nas fenomen arystokraty szlacheckich czynów, poświęcenia narodowego i rozumu politycznego. Wprawdzie pan Adam Sapieha, mimo wielkiej popularności pomiędzy szlachtą galicyjską, mimo niepospolitą rzutkość jaką w przeszłorocznych wypadkach rozwinął, nieczem jeszcze nie pokazał, ażeby jego instynkta i zdolności przechodziły poziom tych ciasnych pojęć, w których półśrodkowa polityka organizacyi galicyjskiej powstanie narodowe zamknąć usiłowała. Pan A. Sapieha, o ile nam wiadomo, był jednym z najgorliwszych czynników wyniesienia Lungiewicza na dyktaturę; pan A. Sapieha

był w Galicyi duszą tej nieszczęsnej polityki, która los powstania jedynie od obcej interwencyi zależnym czyniła, która w Austrii nadzieję życzliwej pomocy upatrywała.

Ale wiemy z doświadczenia, jak mało nasi panowie czasu poświęcają nauce rzeczy narodowych, a jak wiele bogactw i sił umysłowych trwonią na blichtry i mamidla wielkiego świata. Być też może, że młody książe potrzebował czasu, narodowego przebudzenia, ażeby się sam przebudził, przejrzał, nauczył i doświadczył. Rok walki, rok zawodów i błędów są ważną szkołą dla człowieka dobrej woli i szczerego uczucia polskiego. Dla tego też mamy nadzieję, że p. Adam Sapieha, nauczony przeszłością, stanie dziś wyżej jak zeszłego roku w ważnych pojęciach trudnych prac narodowych.

Za dobry znak urzędu pana Sapiehy uważamy samą jego odezwę, jego własnem nazwiskiem podpisaną. Czas już, ażeby wyżsi urzędnicy narodowi korzystali z każdej możliwości bezpośredniego zetknięcia się z opinią publiczną, ażeby swoje słowa i czyny oddali pod kontrolę powszechną i nie bali się tej odpowiedzialności, którą kaźden zany obywatel jako jedyną rękojmią dobrej służby narodowej uważać musi. Dotąd znaleźliśmy tylko pieczęcie i pseudonimy; znani zaś urzędnicy nie raczyli nigdy odezwać się szczerze i po bratersku do publiczności polskiej i zdać przed nią rachunek z swoich obowiązków i czynności. Zasłaniać się tajemniczością nie wolno w Emigracyi; bo ona jest tutaj niepodobną. O wszystkich prawie czynach i gestach naszych panów dyplomatów, komitetowych i komisarzy wszelkiego koloru rozmawia się wszędzie i publicznie, tylko niedokładnie, w sposób szkodliwy, anarchiczny. Byłoby więc nierównie korzystniej, gdyby ci panowie albo mieli swój urzędowy organ albo odzywali się do opinii publicznej w raportach objaśniających wszystkie ważne kwestye sprawę narodową obchodzące. Nie wiemy, czy nadzwyczajny pełnomocnik na Francją i Anglią pójdzie za tą radą, ale to pewna, że jej usłuchanie nierównie byłoby korzystniejszem, jak stan umysłowego zamętu, w jakim publiczność polska obecnie się znajduje.

Pan Sapieha przyjął mandat dany mu przez pp. Przybylskiego i Ruprechta "ze szczera chęcią służenia Rządowi Narodowemu w myśl manifestów z dnia 22 Stycznia i 31 Lipca 1863 roku. I to oświadczenie uważamy za stosowne w ustach człowieka, który więcej jak kto inny potrzebuje usunąć wątpliwości co do zasad politycznych, jakie przeszłość i stanowisko jego w społeczeństwie wzbudzić by mogły. Dostyc jest między nami niejedności co do środków służenia sprawie narodowej; bądźmy przynajmniej zgodni co do zasad i celów; nie zaniedbujmy żadnej sposobności pokazania narodowi i światu, że nie ma już między prawymi Polakami innej chorągwi jak tylko całej i nierozdzielnej Ojczyzny, innego hasła jak tylko wolności i równouprawnienia wszystkich bez różnicy wyznań i po-

chodzenia synów Polski. Manifesta z 22 Stycznia i z 31 Lipca to nowe pacta conventa narodu polskiego zawarte naprzód ze wszystkimi, którzy jemu szczerze i sumiennie służyć pragną.

Pan Sapięha, "nie zniechęcając się pozorami zawodów, do których lata doświadczeń przyzwyczaić nas były winny, przekonany że w wytrwałości i ładzie wewnętrznym leży rękojnia naszej przyszłości," co jest słuszne i zbawienne, chciałby z najlepszą wiarą i wolą uporządkowaniem administracji środków istniejących, a co większa, zyskaniem środków nowych, podnieść doniosłość narodowych usiłowań." Wyznanie ważne, mieszczące w sobie surową krytykę dotychczasowych urzędników w Paryżu. Jak to? Pomimo licznych i kosztownych komisarzy, pełnomocników i komitetów, administracja środków istniejących jest w nieporządku, w nieładzie? A więc nasze domysły, nasze bolesne żale na niedołężnych szafarzy grosza publicznego zostały urzędownie przez nowego Komisarza pełnomocnego zatwierdzone? Pan Sapięha miał odwagę powiedzieć prawdę, dotknąć się rany; to bardzo wiele; takiej odwagi żaden urzędnik nie pokazał jeszcze. Jest to rękojnia, że p. Sapięha porządkując administracją środków istniejących, zniesie najprzód wszystkie niepotrzebne urzędy, batalion komisarzy i komitetów zredukuje na kapralstwo czynnych i sumiennych urzędników, aż nadto wystarczające na potrzeby administracji polskiej w Paryżu i Londynie.

Ale pytamy się, czy pan Sapięha nie za wiele zapowiada, kiedy mówi, że naprawą złego istniejącego, a co większa, zyskaniem nowych środków, chciałby podnieść doniosłość narodowych usiłowań. Nam się zdaje, że pomimo najlepszych chęci i najlepszej woli nowego pełnomocnika, doniosłości usiłowań narodowych podnieść nie można ani w Paryżu ani w Londynie, ale w Kraju, na gruncie walki z wrogami Polski. Z za granicy można wielkie oddać usługi powstaniu zwłaszcza kiedy brak wytrwałości, brak wiary i sumienia w wielu dowódcach i urzędnikach rozproszyły po świecie siły i zasoby narodowe. Ale cokolwiek dobrego za granicami Polski dla Polski zrobić możemy, nie będzie miało nigdy tej doniosłości, jaką posiadają najdrobniejsze nawet czyny patriotyczne, na ziemi ojczyźnej dokonane. Nie tutaj więc, ale na gruncie ojczyźnym, doniosłość usiłowań narodowych dźwigać należy.

Cokolwiek bądź, jeżeli p. Sapięha potrafi "powiększając się coraz groźniej emigracją ująć w karby porządku" i posłuszeństwa, i zaspokoiwszy jej bieżące potrzeby "rozesłać ją jak najprędzej na stanowisko prac i walki," odda sprawie narodowej wielką przysługę i może być pewnym, że do osiągnięcia tego celu nie zabraknie mu poparcia oraz współdziałania wszystkich czynniejszych obywateli. Pierwszą czynnością na tej drodze powinno być, według nas, podzielenie Emigracji na dwie części: na zdolnych i na niezdolnych do broni. Pierwszych należy, jak powiada Komisarz pełnomocny, rozesłać jak najprędzej na stanowiska prac i walki; drugich zaś użyć w miarę zdolności i potrzeby do usług publicznych za granicą, a rannym i kalekom zapewnić opiekę narodową, o ile na to zasoby piędźne pozwolą. Kto szczerze Polskę miluje, kto pojmuje całą surowość obowiązku patriotycznego, ten taki podział uzna za słuszny i z łatwością da się ująć w karby porządku i posłuszeństwa.

Co do nas, jak przed kilkoma miesiącami przyjeśliśmy z radością nominacją generała Mierosławskiego na organizatora sił zewnętrznych po za granicami zaboru moskiewskiego, bo w nadziei, że ta nominacja ujmie w karby posłuszeństwa i porządku rozpierzchnione po świecie i z bez-

przykładną lekkomyślnością marnowane siły narodowe, tak dzisiaj życzliwie przyjmujemy odezwę pana Adama Sapięhy jako komisarza pełnomocnego i czekamy niecierpliwie na jego czyny.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWYM POLSKIM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Październik.

- Z 16 na 17 w nocy. Między Ulanowem a Dąbrownicą, wkracza na pole walki Czachowski z 750 dobrze uzbrojonymi walecznikami, a dwa inne oddziały, pod generałem Waligórskim i majorem Slaskim, na dwóch innych punktach.
17. Między Przedborzem a Olesznem, Chmieliński bije się z generałem Redenem, który cofa się ku Koniecpolowi ze stratą 40 zabitych i rannych. Polacy odnoszą zwycięstwo.
19. Czachowski, w sile 750 ludzi, pod Rudawą, ukazują się Moskalom, którzy dnia tego unikają boju. Nazajutrz, t. j.
20. Pod Rybicami niedaleko Osieka, spotyka 2 rotę piechoty i 2 sotnie kawaleryi i one roztrąca tak, że te rannych i zabitych zostawiają na placu boju; lecz w dalszym pochodzie, w przejściu z jednych lasów do drugich, zostaje odcięty z hucem jazdy 80 koni liczącym od reszty oddziału.
21. Pod Jurkowicami i Staszowem, po odcięciu Czachowskiego, major Liwozca bierze komendę i przyjmuje walkę z pułkownikiem Ziurów, mającym 9 rot piechoty, 2 szwadrony dragonów i 200 kozaków; lecz gdy i ten na wstępie boju, obiegając szeregi, odciętym zostaje od głównej kolumny, kapitanowie Popowski i Rozner, dowódcy kompanij, sprawiają osierocone szyki. Bój był morderczy. Polacy, po wystrzeleniu wszystkich ładunków, z bagnetem w ręku szukają drogi do odwrotu ze stratą 80 zabitych, 50 rannych i tyłuż wziętych do niewoli. Między zabitymi są oba dowódcy, kapitanowie Popowski i Rozner izraelita. Straty moskiewskie 70 zabitych i 74 rannych.
- Xiążd Mackiewicz, między Kiejdanami a Surwiliszkami, na czele 200 strzelców, walczy przeciwko 12 rotom piechoty i kilku sotniom kozaków. Powstańcy otoczeni rozstrzygają walkę z bagnetem w ręku. W krwawym tym boju powstańców legło 25, rannych 11, wziętych do niewoli 8. Moskale zabitych i rannych 96.
22. Pod Kossową, pułkownik Chmieliński, na czele 200 ludzi, napadnięty w nocy przez przeważne siły, zuchwałym odporem zapewnia sobie odwrot w szyku bojowym. W akcji tej traci 20 zabitych i kilkunastu rannych i łączy się z innymi oddziałami.
- Generał Waligórski z oddziałem majora Slaskiego i częścią piechoty Gierzkowskiego, w sile 450 ludzi, dążąc do połączenia się z Wierzbickim, zmuszony przyjąć walkę pod Łążkiem z 17 rotami piechoty, 6 działami i 200 kozakami. Po długim i zaciętym boju Polacy doznają bolesnej klęski, tracąc 60 zabitych i około 100 rannych i wziętych do niewoli. Major Slaski ranny śmiertelnie. Oficerowie Barański i Dembowski uprowadzają niedobitków do Galicji, przechodząc granicę pod Chwałowicami. Straty moskiewskie, lubo nieznanne co do liczby, niemniejsze od naszych.
25. Pod Moleczową, major Czyżewicz z hucem z 70 jazdy i z 30 żandarmami dowodzonemi przez podporucznika Otto, odpierają zwycięsko napad 2 szwadronów dragonów i 200 kozaków. Straty nasze są 3 zabitych i 4 rannych. Moskale zabitych i rannych 22. Polegli sierżant Więkowski i podoficer Królikowski. Odznaczyli się męstwem porucznik Jan Mięta i podporucznik Żelazowski.
26. W Choroszczy (Białostockie), Jan Rogowski i Wincenty Oświecimski powieszani przez Moskale, a Xawery Rogowski rozstrzelany.
27. Pod Daleszycami, Rębajło, na czele 300 ludzi, walczy korzystnie z oddziałem generała Czengierey. Moskale ponieśli znacznie większe straty od naszych.
- Major Czyżewicz, połączywszy się w bliskości Stariej Wsi z hucem Junoszy, udają się do generała Kruka i z nim przechodzą półniel w Podlaskie.
28. Rząd Narodowy postanawia, że barwa czarna w strojach, jako zewnętrzna oznaka żałoby, przestaje być obowiązującą dla patriotów polskich.
- Pod Nowosiólkami, pułkownik Alladar Novelli, cudzoziemiec, opuszcza swój oddział z 250 ludzi złożony i chroni się do Galicji, za co później przez sąd wojenny zostaje skazany na pozbawienie prawa służenia w wojsku Narodowym Polskiem.
29. Pod Turobinem, z rozkazu generała Kruka gromadzą się oddziały Krysińskiego, Wierzbickiego, Zielińskiego, Kozłowskiego, Szydłowskiego, Leniewskiego i Eytmanowicza. Lecz gdy cztery inne oddziały pod dowódcami Rochebrunem, Alladarem, Komorowskim i Sienkiewiczem nie stawiają się w oznaczonym czasie na punkcie zboru, Generał Kruk widzi się zmuszonym zaniechać zamierzonego planu i zostawić każdemu dowódcy na powrót swobodę dalszych operacji, co też zaraz dnia następnego, t. j. 30 wykonano.
- Pułkownik Syrewicz wpada ze swą jazdą do miasteczka Grabow i rozbija 130 huzarów i kozaków tam konsystujących. W dziarskim tym napadzie odznaczyli się rotmistrz Grosman, baron Putkamer, kapitan

- Szenk, porucznik Bielski, wachmistrze Boichowski, Jakubowski i Głowacki. Moskale tracą oficera, 4 zabitych i 20 rannych. Straty nasze są małosnaczące.
30. Pod Skoromochemi, pułkownik Komorowski, objawszy komendę nad oddziałami Rochebruna i Sienkiewicza, wkracza na Wołyn z zamiarem połączenia się z generałem Krukiem w Podlaskiem.
- Trzaska, Górski, Chojnacki i Filkiewicz giną na szubienicy na Placu Grzybowskiem w Warszawie.
31. Pod Bobzentnem w bliskości Jeziorka, Bossak z oddziałem Rębajły, w 400 ludzi, stacza bój krwawy z generałem Czengliery i doznaje ciężkiej straty. Poległo 17 wraz z szefem sztabu Habich; 160, nie licząc w to rannych, dostało się do niewoli. Oddział kawaleryi polskiej zręcznym manewrem zostaje ocalony.

Listopad.

1. Generał Kruk w 30 koni wkracza do Galicji, i łącząc się z hufcami Junoszy i Czyżewicza, czekającymi na niego blisko granicy, przechodzi w Województwo Podlaskie.
- Pod Mbochovem, Zychliński, na czele silnej eskorty, spotyka i rozbija oddział kozacki i ściele trupem 33. Noc ciemna nie dozwala ścigać reszty.
2. Pod Poryckiem, Xawery Boleski, wysłany przez Komorowskiego na rekonesans z sześciu towarzyszami broni, obkoczony przez sotnią kozaków, w mężnej obronie, ginie śmiercią walecznych ze czterema podkomendnymi, z których Mireckiego tylko nazwisko jest nam wiadome.
2. Pod Strzemeszną, pułkownik Syrewicz stacza walkę z 2 rotami piechoty i 80 kozakami i zmusza ich do uciezki. Rotmistrz Grosman w pogoni wpada na dwie drugie rotę i cofa się. Straty nasze w czasie ataku 4 zabitych, 14 rannych ciężko; Moskale zabitych i rannych drugie tyle.
3. Pod Chełmem, połączone oddziały Ruckiego i Cwieka, teraz Kozłowskiego, walczą przeciw 12 rotom piechoty i 6 działom, cofają się ze stratą 8 zabitych i 11 rannych. Moskale zabitych 20, rannych 30 z kilku oficerami.
4. Pod Stroynowem blisko Maluszowa, generał Bossak i Chmieliński, w 110 koni, potykają się ze szwadronem dragonów i sotnią kozaków. Bój trwa przez półtora godziny z naszą przewagą, lecz gdy piechota moskiewska przybyła swoim w pomoc, wykonano odwrót w porządku. Straty polskie 3 zabitych i 4 rannych; moskiewskie 12 w zabitych i rannych.
- We Włocławku, Korfini i Borkowski, z Żandarmerji Narodowej, powieszeni z rozkazu generała Witgensteina.
5. Pod Bojanówką, jazda i strzelcy pułkownika Wierzbickiego toczą bój zacięty z Moskalami. Z obu stron padło kilkunastu zabitych i rannych. Tu poległ waleczny kapitan Mycielski, zabiwszy wprzód własną ręką trzech kozaków, i porucznik Finke.
- W Koninie, rozstrzelany Warykiewicz Zygmunt, były Organizator Województwa Mazowieckiego, 26letni młodzieniec.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nadesłano nam w tych dniach broszurkę pod tytułem: *Postęp*, z godłem: "Równość, Wolność, Niepodległość," oznaczoną lit. A. i datowaną z Krakowa w miesiącu Marcu b. r. Nie tylko z numeru i daty ale i z niedokończonych dwóch pierwszych artykułów widzimy, że to pismo ma być periodycznym i zapewne będzie wydawane w miesięcznych poszytach.

Przy dzisiejszej nieufności do pism bezimiennych, zrodzonej przez nadużywanie tajemnicy i popularnych frazesów dla osłaniania anarchicznych pretensyj i robót, pierwszym pytaniem publiczności polskiej będzie, kto jest wydawcą tego pisma. Żałujemy, że tego pytania nie pozostawiono rozwiązać naszemu własnemu domysłowi, ale kazano nam wierzyć, że wydawcami *Postępu* mają być członkowie b. Komitetu Centralnego.

Ta mistyfikacyw nie podnieśie wartości pisma. Członkowie Komitetu Centralnego mieli w oczach naszych urok dotąd, dopokąd działali i pisali wobec zawieszonych nad ich głowami wyroków śmierci. Słowa, za które publicysta głowę wystawiał na utratę, musiały być uważane za wyraz świętych przekonań. Taki publicysta był bohaterem. Bohaterstwo jego pokrywało niedostateczności w stylu i rozumowaniu. Ale od chwili, jak członkowie Komitetu Centralnego wyszli za granicę, stali się równie śmiertelnymi jak inni wychodzący polscy ludźmi, i czy to w deputacyi, czy to w redakcyi nie mogą sobie rościć prawa do uprzywilejowanego wypowiedzania życzeń kraju i myśli postępu. Dla tego radzimy wydawcom *Postępu*, aby w przyszłych poszytach zaniechali mistyfikacyi, która przedtę może zrodzić uprzedzenia przeciw ich pismu aniżeli dodać mu powagi i wpływu.

Zresztą artykuły zawarte w pierwszym poszytku *Postępu* są rzeczywiście redagowane w duchu napisów, jakie położone zostały na jego nagłówku. Wydawcy zdają się być nie tylko gorącymi wyznawcami zasad ludowładztwa i uważać nierówność stanów, nie-

równość praw i fanatyzm religijny za zarazę, która sprowadziła upadek Polski i którą ze społeczeństwa naszego koniecznie wykoźnienie potrzeba, jeżeli sobie życzymy odzyskać i utrzymać niepodległy byt polityczny, ale i zażartymi przeciwnikami stronnictwa dyplomatycznego, które łudzeniem narodu fałszywymi nadziejami zewnętrznej pomocy paraliżuje jego zbrojne wysilenia i sprowadza ich upadek. Przeciwno tym grabarzom powstań narodowych zamieszczony jest pełen oburzenia wiersh na końcu zeszytu. Nadto, redaktorowie nowego organu zasad demokratycznych i polityki rewolucyjnej są widocznie ludźmi młodymi, którzy wypowiadają prawdy polityczne z siłą świeżo nabytego przekonania, występując z całą zaciętością przeciwko przeciwnikom politycznym, których uważaliśmy za zwyciężonych, i starając się rozjaśnić wyobrażenia, które przyzwyczailiśmy się przyjmować za pewniki silnie ugruntowane i powszechnie wiadome, przyznane i przyjęte. Lecz jak prawdy żywotnych nie można za nadto często powtarzać, tak nie można zgrzeszyć zbyt częstą czujnością względem nieprzyjaciół postępu. Reakcyje wydarzają się w życiu politycznym. Dla tego radzi jesteśmy pojawieniu się nowego organu, który postęp w ideach politycznych przyjął za cel swej pracy, i życzymy mu wszelkiego powodzenia.

W zakończeniu naszych uwag winniśmy tylko powiedzieć wydawcom *Postępu*, że jakkolwiek Zagadnienia z 1831 r. przesłane ówczesnemu Sejmowi do rozwiązania, są bardzo ciekawym dokumentem. Jednakże sformułowanie na ich wzór zagadnień obecnej chwili nie uważamy za bardzo szczęśliwy pomysł. Kto ma zagadnienia dzisiejsze odpowiadać? Podobne zagadnienia mogą tylko zamęt terazniejszego stokroć bardziej zamieszać. Oprócz tego, pomiędzy zagadnieniami wydawców są takie, na które tylko historia może dać odpowiedź, i takie, na które sami wydawcy powinni odpowiedzieć, jeżeli prawdą jest, że byli członkami Komitetu Centralnego.

ZMARLI W EMIGRACYI.

FELIX NOWOSIELSKI, podpułkownik saperów b. armii polskiej, ozdobiony krzyżem złotym za waleczność w Powstaniu Narodowym 1831 r., zmarł dnia 22 kwietnia b. r. w Londynie w 64^{ym} roku życia. Zwłoki jego pochowane zostały na cmentarzu *Highgate*, obok zwłok s. p. Wojciecha Darasza i Stanisława Worcella. Nikt od nieboszczyka nie liczył więcej przyjaciół i nie był powszechniejszym szanowanym przez swoich rodaków i cudzoziemców. Ztąd na pogrzeb jego nie tylko zebrał się w znacznej liczbie Polacy wszelkich odcieni politycznych, a między niemi wszyscy miejscowi agenci Rządu Narodowego, ale i wielu angielskich przyjaciół Polski przyszło złożyć ostatni hołd zacnemu i zasłużonemu patryocie polskiemu. Orszak pogrzebowy poprzedzony był polską narodową chorągwią kirem okrytą. Po nabożeństwie odbytem według obrządku anglikańskiego. A. Żabicki skreślił nad grobem żywot patryotyczny zmarłego w następujących słowach:

Bracia!—Zgromadziłem się dla obejścia jeszcze jednego żałobnego obrzędu na ziemi wygnania. Jeszcze jedną musimy usyć ac mogię na obczyźnie, aby dopełnić miary odpokutowania, na które nas Bóg skazał za przeszłe błędy i grzechy. Jeszcze jeden z rycerzy-apostołów polskich nie doczekał się nagrody zobaczenia owocu z swej pracy—uźrzenia wzniesionej budowy odrodzonej ojczyzny, do której przyniósł i przyłożył. Lecz był on w tym szczęśliwszy od innych pielgrzymów polskich, co przed nim powołani zostali do wiecznego odpoczynku, że już zobaczył w całej świętości i rozwiniętych cnoty heroizmu i braterstwa, które nie pozwalają powątpiewać o nieśmiertelności naszego narodu i zapowiadają rychły tryumf jego sprawy.

Lecz chociaż Felix Nowosielski zakończył życie na wygnaniu, jednakże w jego żywocie nie widzimy żadnego zawolu. W kartach jego biografii nie ma nic do poprawienia i nic do dodania. Gdyby można było wrócić ubiegłe czasy i dać mu jeszcze raz sposobność wytknięcia sobie drogi, obrałby niezawodnie tę samą, na której zasłużył sobie na wdzięczność ojczyzny, szaszeżytną pamięć w dziejach narodowych i szacunek i miłość swoich braci i rodaków.

Felix Nowosielski urodził się w Bruinowie, w Województwie Mazowieckiem, z Pawła i Julianny, z domu Osieckiej, d. 20 listopada 1800 r. i dorósł w młodości właśnie w chwili, kiedy organizacya wojska polskiego w Królestwie Kongresowem uważaną była za główną dźwignię Ojczyzny z upadku. Kto tylko wierzył, że niepodległość i Polski nie można inaczej odzyskać jak orężem w rękę, ten garnął się do szeregów i starał się obznajomić z rzemiosłem wojskowym. Felix Nowosielski wstąpił do szkoły wojskowej kadetów w 1814 r. i usposobił się wkrótce na najzdutniejszego oficera w gałęzi saperkiej. Lecz stając się żołnierzem, nie przestał on być patryotą. Gdy patryotyzm polski postanowił wydać walkę Moskwie, Felix Nowosielski był jednym z głównych kierowników

spisku wojskowego i przez energią i przytomność umysłu przyczynił się znacznie do przeważenia szali zwycięstwa w pamiętnej nocy 29 Listopada na stronę narodu. Czyny jego rycerskie i ważne usługi wojskowe w kampanii 1831 r. są powszechnie znane i zapisane zostały w kartach dziejów narodowych. Za zdatność posuniono go na stopień podpułkownika a za waleczność ozdobiono krzyżem złotym. Lecz zdatność i męstwo naszych rycerzy 1831 r. nie zdołały wywalczyć niepodległości Ojczyzny. Upadliśmy dla tego, żeśmy nie wymierzili sprawiedliwości ludowi polskiemu i żeśmy pokładali nadzieję w dyplomacji. Ztąd, Felix Nowosielski, wyszedłszy na Emigrację, stanął pod chorągwią stronnictwa, które szukało zbawienia Ojczyzny, wewnątrz, w uwłaszczeniu włościan, równouprawnieniu i zbrataniu wszystkich klas, stanów i wyznań społeczeństwa polskiego, a na zewnątrz, w przynajmniej ze współzależnymi ludami. Należał on do wszystkich międzynarodowych spisków i wypraw przedsięwziętych w pierwszych latach Emigracji. Jakkolwiek te wyprawy nie powiodły się, jednakże Polacy złożyli przez nie dowód poczucia się do obowiązku solidarności i gotowości poświęcenia się za wolność bratnich ludów. Nieustraszone rycerstwo Polaków, gdy Felix Nowosielski z kolegą swoim Kowalskim odparł atak całej kompanii nieprzyjacielskiej w Frankfurcie, stało się legendą pomiędzy Niemcami. Po cofnięciu się wyprawy Sabaudzkiej do Szwajcaryi, Felix Nowosielski razem z innymi szukał schronienia w Anglii.

W Anglii nie brał on już żywego udziału w życiu politycznym Emigracji. Serce jego, nieustraszone na pociśki i groty nieprzyjaciół zbrojnych, uczuło trwogę przed pociśkami potwarzy, złości, podejrzliwości i nienawiści, jakimi Emigracja polska toczyła swe walki polityczne w Anglii. Widząc spory osobiste wmiśzane do walki zasad, czuł on, że do zwycięstwa Demokracji nie dosyć jest wyrozumować logicznie jej nauki, głośno je wyznawać i wymownie wypowiadać, ale potrzeba do tych nauk zastosować własne życie, wyrzec się wszelkich pretensyj osobistych, miłości własnej, pracować i poświęcać się z całą bezinteresownością dla dobra bliźnich, ludu i ojczyzny. Słowem czuł on, że do zwycięstwa zasad ludowych oprócz ukształcenia rozumów potrzeba ukształcenia serc ludzkich. I w tej to myśli Felix Nowosielski napisał dziełko: *O Kształceniu Serca*. Felix Nowosielski, przestając być kolejnym przewodnikiem stronnictwa ludowego, pozostał do końca jego moralną potęgą, jego ozdoba, i jedyną przykłądem swych cnót i szlachetnych uczynków, skuteczniejszą aniżeli głosownymi wyznaniem, poszanowanie dla zasad, w których upowszechnieniu i urzeczywistnieniu upatrywał zbawienie Ojczyzny.

Jakkolwiek Felix Nowosielski był gorącym i niezmiennym zwolennikiem postępu a nieubłaganym przeciwnikiem wsteczności, jednakże serce jego nie robiło różnic pomiędzy braćmi różnych przekonań, skoro chodziło o wyratowanie ich z nieszczęścia. Niósł on pomoc nawet najzawziętym przeciwnikom, gdy się w potrzebie znajdowali. Nie miał on wiele własnych środków do rozdzielania; ale nieposzlakowana jego prawość, skrupulatna sumiennosc i uczynna uczciwość stały się niewyczerpaną skarbnicą funduszu bratniej pomocy. Jemu to powierzał każdy zamożniejszy ziomek wsparcie do rozdzielania pomiędzy biedniejszych braci; jego prośbie i wstawieniu się za cierpiącymi nędzę nikt datku nie odmówił. Słowem, był on nieznużonym jałmużnikiem i szafarzem składek dla wspierania pogrążonych w ubóstwie i dotkniętych nieszczęściem braci na tułactwie.

Lubo miał on wstręt do mieszania się w polityczne działania Emigracji i nadwątłone zdrowie kazało mu stronić od rozdrażnień nieuniknionych w dyskusji, jednakże, kiedy Kraj podniósł dzisiejszą walkę o niepodległość, pospieszył on zaoferować swe nadwężone chorobami i wiekiem siły na usługi Ojczyzny i przyjął miejsce w Delegacji, trudniąc się wysłaniem wychodźców z Anglii na pole walki. Za obowiązek uważał sobie zaświadczyć, że nieboszczyk najszabszy zdrowiem, był najczynniejszym członkiem w tej instytucji, i gdyby nie jego nieposzlakowane imię i jego usilne starania, Delegacja nie mogłaby była oprzeć się tak długo szturmującej ją zawiści ani zebrać dosyć funduszy do wysłania kilkudziesięciu braci na pole walki. Za złe mu mieli niektórzy, że w miejsce podrzędnego obowiązku w Delegacji nie podjął się zaoferowanego mu przez delegowanego Komitetu Centralnego dowództwa naczelnego w Warszawie. Lecz nieboszczyk nie przyjął tej propozycji nie tylko dla tego, że nie czuł się zdolnym do spełnienia przedstawionej mu misji. Zamiast wyrzutem, krok nieprzyjęcia rzeczowego dowództwa jest zasługą nieboszczyka. Gdyby wszyscy podejmowali się tylko tego czego mogą dopełnić, a nie wdzierali się na stanowiska nad ich siły, kierunek dzisiejszego powstania nie byłby nacechowany takim niedołęstwem, a sprawa nie poniosłaby tyle niepowetowanych szkód klęsk.

Żywot Felixa Nowosielskiego był nacechowany nawskróś sumiennoscą w dopełnieniu obowiązków i poświęceniem się dla ojczyzny. Dopokąd był młodym i dzielnym, pełnił powinności rycerskie i walczył nie tylko za sprawę własnej ojczyzny ale i wolność bratnich ludów. W podeszłym wieku mógł tylko nieść pomoc kolegom i wysłać młodszych braci na pole walki i tego skromnego obowiązku starał się dopełnić, o ile mu sił starczyło. Chwała i cześć mu za to!

Szkoda, że go zabrakło pomiędzy nami. Cierpiący w ukryciu niedostatek stracili swego powiernika, pocieszyciela i dobrodzieja—dobroczytni ziomkowie najsumienniejszego szafarza ich datków—potrzebujący wsparcia nieznużonego jałmużnika—my tu obecni najszczęśliwszego przyjaciela—Emigracja zaszczyt przynosząca jej znakomitość—sprawa ludowa najwierniejszego zwolennika—a Ojczyzna bohaterskiego obrońcę i skromnego lecz sumiennego i użytecznego urzędnika.

Lecz śmierć doczesna, wyrządzając nam tyle strat, nie zabrała nam wszystkiego. Pozostała świetność położonych przez niego zasług ojczyźnie, które

zdołać będą po wieki roczniki dziejów narodowych. Pozostała pamięć jego żywota bez skazy i zmazy, który służyć nam będzie pólki życia za wzór do naśladowania. Nastręczona nam została sposobność dzisiejszego zebrania, aby złożyć dowód, że w wielkich i uroczystych chwilach, kiedy idzie o oddanie usług narodowi lub złożenie należnego hołdu zasługom naszych weteranów, potrafimy zawsze, pomimo różni cy przekonań, dopełnić naszej powinności w imponującej dla świata i zbawienniej dla Ojczyzny jedności. Dzięki Ci, Felixie, za to zebranie. Z żałośnie uroczystości, odbytej wobec cienia twych wzorowych cnót, rozejdziemy się mędrsi, lepsi i skłonniejsi do współdziałania. Niech żyje Polska!

Następnie, przemówił po angielsku p. Richardson, członek rady city londyńskiej i sekretarz komitetu Garibaldego, i odczytał zaimprovizowany przez panią Richardson piękny wiersz, opiewający w rzewnych wyrazach zgon pielgrzyma polskiego na ziemi obcej choć wolnej, a zakończony słowami: "To niech będzie twym requiem—Duch patriotyczny nie może umrzeć—I Polska musi być wolna." W końcu sekretarz Narodowej Ligi dla Niepodległości Polski, p. J. R. Taylor zabrał głos, wyrażając uciechę, jaką wszyscy czuć powinni, że zmarły brat dobrze dopełnił swęj powinności, i nadzieję, że inni patrioci polscy godnie zastąpią jego miejsce. W zakończeniu mowca wypowiedział silną wiarę, że Bóg nie opuści Polaków, i że ich Ojczyzna musi być wyzwolona. Jak wysoko poważany był nieboszczyk przez Anglików, okazują następujące słowa p. Beales, prezydenta Narodowej Ligi, skreślone w liście do komisji pogrzebowej. "Wiadomość o śmierci podpułkownika Nowosielskiego—pisze on—przejęła mnie najgłębszym smutkiem. Czcim go za życia jako jedną z najszlachetniejszych dusz i jedno z najszczęśliwszych serc wśród "waszego patriotycznego zastępu polskich wychodźców, których "poświęcenie, wśród najokrutniejszych prześladowań i najcięższych "prób, na jakie wystawione były ich własna ojczyzna i prawa innych "narodów, przykuło mnie pełną miłości wiernością do ich sprawy "i sprawy Polski od wielu a wielu lat. Półki życia przechowam "w mem sercu pamięć zmarłego z religijną czcią. Oby Bóg Naj- "wyższy urzeczywistnił nadzieje i życzenia naszego zmarłego przy- "jaciela, i przywrócił Polskę i zapewnił szczęście ludzkości."

Otóż, pamięć tak powszechnie szanowanego i żałowanego męża należało uczcić przyzwoitym pogrzebem i skromnym pomnikiem grobowym. Dla dopełnienia tego obowiązku, przyjaciele i koledzy jego: pułkownik L. Oborski, Leopold Raczyński, K. Bobczyński, J. Kryński, J. M. Werecki, Ks. Strycki i A. Żabicki zawiązali się w komisję pogrzebową i pomnikową i rozesłali do licznych przyjaciół zmarłego zaproszenia do składki na pokrycie kosztów pogrzebu, zakupienie grobu i położenia na nim kamienia z napisem. Podajemy poniżej wykaz składek dotychczas zebranych. Połowa już została zrobiona przez braci miejscowych. Spodziewamy się, że drugiej połowy dopełnią z równym pospiechem odleglejsi przyjaciele zmarłego. Składki mają być przesłane na ręce kasyera komisji, Konstantego Bobczyńskiego, 22, Noble Street, Falcon Square, City, London. E. C.

SKŁADKA NA POGRZEB I POMNIK Ś. P. F. NOWOSIELSKIEGO.

	£	sz.		£	sz.
Leopold Raczyński z Belgii	3		Xiądz Emeryk Podolski	1	
Konstanty Bobczyński	1		J. F. z Sheffieldu	..	10
Albert Potocki	1		Szczapiński	..	10
Generał Wł. hrabia Zamojski	..	10	Karol Bielański	..	10
Ant. Czarnecki z Edyburga	2		W. Tur	..	5
Jan Mikołowski	1		Ludwik Bulewski	..	5
Władysław Zbyszewski	..	10	Seweryn Szatkowski	..	5
Ruprecht	..	6½	Walery Obutelewicz	1	
Władysław Kossak	..	5	Welke	..	2
De Wylde	1		Aloizy Krasiński	..	2½
Pułkownik Z. Kuczyk	..	10	Z. G.	..	1
A. S.	2		Franciszek Hankowski	1	
Prusinowski	..	10	L. Olszewski	..	10
A. B.	..	2	Z. S.	..	10
Robert Lubliński	..	10½	A. L. z Edyburga	..	10
Xawery Fijewski	..	5	Roch Rupniewski i E. Kirkor	..	5
Majewski	..	5	Wojciech Bandrowski	..	5
J. N. Ostrowski	..	2	K. J. z St. Andrews	..	5
Helman	..	5	F. E. Wolski z Glasgowa	1	
J. Michalski	..	5	Jakób Lubelski	..	10
A. Jabłoński	..	2½	H. Landsberg	..	5
F. N. Żaba	1		Karol Węgierski	..	10

Razem funt. szt 26 szyl. 9.

W Drukarni Polskiej; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.